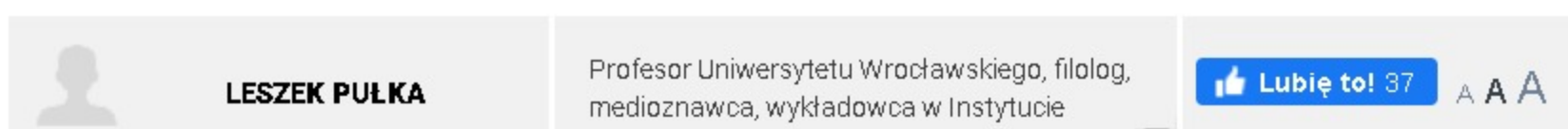
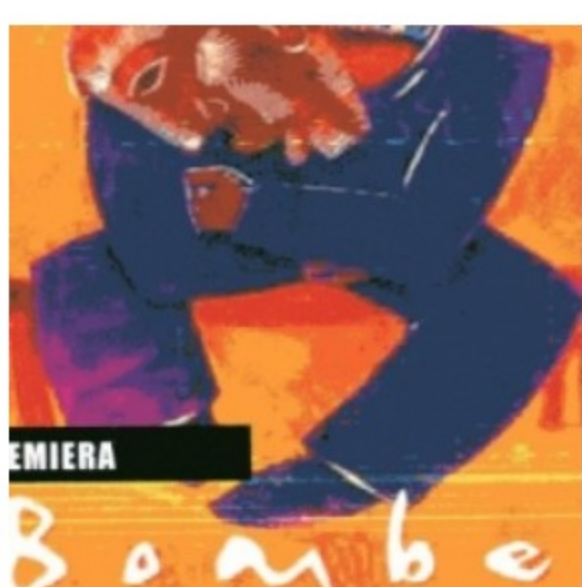


Ballada łotrzykowska

**LESZEK PÓŁKA**

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, filolog, medioznawca, wykładowca w Instytucie

Lubię to! 37



Saksofonista, strych, kozik, wersalka, świętek, aktor. Tyle wystarczyło Markowi Biskupowi, by w pięćdziesiąt minut na legnickiej Scenie na Strychu opowiedzieć historię życia i zebrać gromkie brawa. Czyją historię? Z tym mam największy kłopot.

Kiedy słyszę podobne spowiedzi dziecięcia wieku – a zarówno dziecięcość, jak i wiek mają wiele możliwych kontekstów – wspominam ulubioną książkę mego dzieciństwa, *Wielkie wspomnienia małego ancykrysta* Józefa Mortona, gdyż od tamtych lat były moją prywatną miarą stylizacji, swoistym układem odniesienia pomiędzy oczywistą literackością narracji a

nieoczywistym dla wrocławianina autentyzmem życia na wsi, czyli – kłaniają się teorie realizmu – świata przedstawionego.

Dorastanie wśród lektur i obrazów poszerzało oba zasoby: realności i fantazji. Najpierw, w szkole, zafascynował mnie zapoznany geniusz Orzeszkowej i Konopnickiej, Zapolska, Grupa Literacka „Przedmieście”, Wańkowicz, Dołęga-Mostowicz, potem proza Trziszki, Buczkowskiego, Myślińskiego, Redlińskiego, Nowaka czy w mniejszym stopniu Kawalca, wreszcie subtelne kino Wajdy i Leszczyńskiego, fotografie Bułhaka i Pawelca. Kilka epok i nieprzebrane zasoby Czechów, Rosjan, Włochów, Latynoamerykanów, Afrykanów pomiędzy i ponad epokami.

Druga połowa ubiegłego wieku to przecież nieogarnione obszary sporu pomiędzy magiczną wsią a technokratyczną kulturą miasta. Każdy zatem, kto porywa się na opowieść o polskim chłopie, idzie głębokim wąwozem ksiąg, obrazów, spektakli czy pieśni, nawet gdy o tym nie wie. Stąd fraszka pierwszy – pytanie o odwagę wyboru konwencji. Co zobaczymy – stylizację czy reportaż, konterfekt czy monidło? Był i kłopot drugi, by tak rzecz socjologiczny – oto nie-aktor Marek Biskup porzucił PWST przed piętnastu laty, na drugim roku studiów. Więc formalnie kim jest w teatrze? Naturszczykiem jak Himilbach czy nadwrażliwcem, który wzgardził szkolnymi duserami i akademicką sztampą?

Kim właściwie stanie się na scenie. Podwójnie kim? Artystą czy narcyzem? Subtelnie poprowadzonym przez Pawła Palcatą wrażliwcem czy teatralnym celebrytą na miarę gminnego *Warsaw Shore*? Sporo pytań, zanim się zaczęło w czwartek 25 czerwca. Od zamarłego ciała okutanego w bety na zdezelowanej wersalce. I smutnego songu saksofonu, pobrzękującego kłapkami wentyli (Borys Pecuszok). W pustej, szarej, zimnej przestrzeni teatralnego strychu – ni to tratwy, ni arki przymierza, gdzie przycupnęliśmy na twardych krzeselkach.

Jako osnowa monodramu *Bombel* zda się tekstem znakomitym. Jest megasnujem, opowieścią w stylu pijackich dysput okupantów ławeczki przed sklepikiem w pierwszym sezonie *Rancza*, nieprzefajnowanym na inteligencją miarę, nieustannym monologiem łotra, który dla wody zaprzepaścił coś ważnego – rodzinę, pracę, miłość. Powiecie: banał. Tak, tyle że podobne banały wypełniają tysiące stron prasy dla kobiet – odkąd pamiętam – i miliony ekranów docunowel, od kiedy pamiętacie. I końca tego pijackiego bełkotu nie widać. Zwykle uciekamy po minucie, dwóch podobnego transu z przystanku, taniego baru, dworcowej poczekalni.

Ale w traktacie o wódzie Marka Biskupa jest jakaś niepojęta siła – zwierzęca, pierwotna, magiczna, a czasem dostojna. Bo chyba o próbie dostojności kogoś, kto upadł, jest ten *Bombel*. Konfesja zbudowana na dwóch rytmach – użalaniu się nad losem w tempie *słow*, ale i hardym buncie, szaleństwie, ekstazie, przekleństwie urągającym rzeczywistości, w której wściekle przekleństwo niczym ostrze noża rozcina od siebie dwa światy. Nasz świat hedonistów i spustoszone piekło alkoholowe Bombla.

Powiedzmy szczerze, kiedy słucha się opowieści bohatera, nie dziwi, że tak wielu młodych ludzi zwątpiło ostatnio w sens istnienia państwa-systemu. Na opisywanej przez Nahacza planecie dominuje kapitalistyczna żądza pieniądza i przemoc prawa stanowionego. Żadnego kozactwa, brutalnego flirtu, balladowości wywyższającej jednostkę, magii zbiorowego doznawania prawdy – tych junackich cnót, które naznaczają wsiowych superherosów nieobecnych w imperiach Marvela czy na politycznych salonach. A przecież oni żyją! – wykrzykuje Bombel.

To wszystko, czyli prywatny żal za grzechy, gospodarską butę, chłopacką dumę, poczucie gaśnięcia wspólnoty, tęsknotę za spełnionym życiem odnajdziecie w monodramie Biskupa. Nawet jeśli będziecie marudzić, że nieco brak aktorowi obycia scenicznego, że jego ciało nie zawsze odnajduje się w przestrzeni, że nie dość płynnie przechodzi z ekstazy do groteski, to przecież całkowicie panuje nad salą. Zagarnia widzów świetną dykcją i emisją głosu – sam jest wprost wypełniony głosem swego bohatera. Znikają zatem problemy tożsamości. Postać zagrana przez Marka Biskupa całkowicie was przejmuje.

Nie będziecie liczyć minut ni scen. Tak wszechogarniająca jest ta prosta historia wiejskiego łotrzyka. I piękny jest finał *Bombla*. Bolesnie, chorobliwie trzeźwiejący bohater zmagają się w świeżo pościelonym wyrze z seksualnością i śmiercią. Pijacka staranność siania tego łóżka, łaknienie czystości ujawnione w geście na pozór banalnym staje się dla tego pijaczyny wstępem do wymyślonej wędrowni, oczyszczonej z brudów polityki, biznesu, prawa. Jest eksplozją deliryczną, ale i inicjacją religijnej ekstazy.

Ikona dumy, a potem widzenie Maryi, którego doznaje, to wodzenie na pokuszenie i auto da fé zarazem. Współczesna, dziadowska – dosłownie – mała improwizacja, która przekonuje, że nawet człek plugawy, głupiec i utracjusz ma prawo, stojąc na granicy życia i śmierci, doznać mistycznego olśnienia.

I że Bóg, także w błękitnej kiecce i złotej koronie w licheńskim stylu, z pewnością go nie ośmiesza. A świat? Niestety, tak.

29-07-2015

Mirosław Nahacz
Bombel
 adaptacja: Marek Biskup
 opieka reżyserska: Paweł Palcat
 obsada: Marek Biskup
 premiera: 25.06.2015

TAGI: [Marek Biskup](#), [Paweł Palcat](#), [Mirosław Nahacz](#), [Legnica](#), [Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy](#)

Udostępnij

Lubię to! 37

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Heleny
Modrzejewskiej w Legnicy

PRZECZYTAJ TEŻ



Magda Piekarska
Czy golec ma prawo być goły?



Henryk Mazurkiewicz
Jubileuszowa PESTKA



Henryk Mazurkiewicz
Żółta droga



Magda Piekarska
Wywar z Szekspira



Janusz Majcherek
Szczęśliwe dni: 2 grudnia



Łukasz Drewniak
K/109: Sprawy beznadziejne

KALENDARIUM



XLVIII Tyskie Spotkania
Teatralne



Cykl "Bóg i proch" - część szósta

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

